Nr. 332 | Kraków, czwartek 2 grudnia 1909. | Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zepsucie.

Solidarne aż do paraliżu Koło polskie zamienia się dość szybko w bagno polityczne, w którem płodzą się gady. Latanie po przedpokojach ministeryalnych za czysto prywatnemi sprawami przeróżnych „klientów“, zwolenników i „wyborców“, musiało z nieubłaganą konsekwencyą wyrobić jak to mówią, „sposobność dla złodzieja“, musiało przerodzić się w nadużycie mandatu poselskiego.

Czy poseł przytem sam bezpośrednio dostaje pieniądze za interwencyę, czy staje się „popularnym“ w kołach drapieżnych macherów i wyrabia sobie stanowisko, za pomocą którego chwyta potem tłuste posady, urzędy i t. p. to istoty rzeczy nie zmienia. Sposobność robi złodzieja... Ta prawda zaczyna w niepokojący sposób wyciskać piętno na przeróżnych członkach Koła polskiego.

Pierwszym, który nie krępuje się wcale w wywieraniu bezpośredniego wpływu na różnych urzędników — nie na ministrów — jest sam prezes dr **Głąbiński**. Przypominamy jego list w głośnej sprawie spadku po hr. Wolańskim, który to list narobił nie tak dawno dużo wrzawy i przez znawców sprawy uznany został za środek niemal równy wymuszeniu!...

Ale chyba klasyczną nazwać można jednę z tych licznych „interwencyj“ prezesa Koła, którą tutaj przytoczymy.

Jest w Kole od niedawna skromny i nieznany szerszej publiczności poseł **Krupka**. Skromny i niepokaźny jak jego nazwisko miał p. Krupka szczęście stać się uczestnikiem — — wypadku kolejowego! Nie mogąc swego poselstwa na razie w inny sposób zfruktyfikować, postanowił bodaj w tym nieszczęśliwym — a tak szczęśliwym — wypadku, spróbować szczęścia. Wytoczył więc kolei proces o odszkodowanie coś w wysokości 100.000 K! Choć nie jest inwalidą, choć może wykonywać swoje „obowiązki“ poselskie, t. j. siedzieć na fotelu i wstawać na komendę podczas głosowania, (innych obowiązków nie można nań wkładać!) pomyślał sobie p. Krupka: — Inni w inny sposób, a ja tak jak umiem, t. j. mojem ciałem wykołatam sobie sporą sumkę!

Ale cóż! kiedy na p. Krupkę czyhał w dyrekcyi kolei inspektor p. Wróbel, a więc już z nazwiska groźny przeciwnik, a do tego ludowiec, podczas kiedy przezorny Krupka zapisał się do narodowych demokratów!...

Doszła wieść do uszu p. Krupki, że p. inspektor Wróbel nie chce dać okpić skarbu państwa na 100.000 i to na korzyść nieszczęśliwego p. Krupki, posła narodowo-demokratycznego. Pobiegł p. Krupka do swojego prezesa na skargę.

I p. Głąbiński, prezes Koła nie wstydził się napisać ostry list do dyrektora Horoszkiewicza, gdzie denuncyuje p. Wróbla, jakoby ten przy przesłuchaniu nakłaniał Krupkę do wystąpienia z endecyi. Prezes Koła grozi wprost walką przeciwko „jawnemu nadużyciu władzy“ i t. d., i t. d. Chodziło także o przyspieszenie sprawy, niemożliwe jednak ze względu na toczący się proces karny!

Tymczasem pokazało się że p. Wróbel nie widział wcale p. Krupki, że zatem skarga Krupki polegała na kłamstwie i na strachu przed ściślejszem badaniem jego bezwstydnych pretensyj!...

Ale pytamy, jak śmie p. Głąbiński mieszać się prywatnymi listami w tok takich procesów, podobnie jak to uczynił w najbardziej drażliwej i trudnej sprawie spadku po hr. Wolańskim? Czy nie jest to „rząd w rządzie“, czy nie jest to teroryzm i wymuszenie? Czy znajdzie się urzędnik, któryby zachował zupełną niezależność wobec mieszania się prezesa Koła polskiego w tok biurowych czynności?

A p. Głąbiński, to człowiek skrzętny i „interweniuje“ na prawo i lewo...

Od głowy ryba — nie pachnie, to też w ślad swego prezesa wszyscy inni „interweniują“, oblęgają biura ministeryalne, włażą do biur rządowych na prowincyi i zatracają granicę, gdzie kończy się sprawa publiczna, a zaczyna obrzydliwy interes osobisty.

Pomijamy takie zjawiska, jak poseł chłopski **Szajer**, który sprzedaje w swojem biurze pośrednictwa galicyjskich biednych chłopów do szwedzkich fabryk na szalony wyzysk ich pracy (patrz „Przegląd emigracyjny“), nie chcemy rozwodzić się nad awanturnikiem p. Dobiją, który, spoliczkowany i obity za awanturę na jakiejś stacyi, robi z siebie męczennika narodowego i bierze znaczną z funduszów krajowych pożyczkę na swój młyn... ale zapytać się godzi, co też dzieje się z posłem **Stohandlem?**

To wiemy, że sądy żądały jego wydania z powodu popełnionego przezeń oszustwa, wiemy dalej, że w lutym, a potem w lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku nie był p. Stohandel nietykalnym, ale nie słyszeliśmy nic o żadnym procesie, nie słyszeliśmy, żeby sąd ścigał oszusta-posła, choć cały świat wiedział, że jako „tykalny“ poseł siedział sobie spokojnie w Jaworznie, a nawet stamtąd artykuły zwycięskie w „Głosie narodu“ pisywał i podpisywał!...

Komu zawdzięcza poseł Stohandel tę szczególną protekcyę? Zapytujemy także dlatego, bo coraz nowe skargi oszukanych chłopów dochodzą do uszu ludzkich i coraz bardziej umacnia się przekonanie, że p. Stohandlowi — nic się stać nie może.

Wracając do „drobnostek“, zanotować warto, że p. Zamorski oskarża w „Słowie polskiem“ posła **Moysę**, a więc swego kolegę klubowego, o protegowanie dewastacyi lasów rządowych w Galicyi, ze szkodą kraju, bo te lasy mają kiedyś przejść na własność kraju.

Przy tego rodzaju „wpływach“ członków Koła polskiego płonną staje się dziecinna groźba ruskiego radykała p. Budzynowskiego, że w razie ukrajowienia lasów rządowych w Galicyi, Rusini lasy te spalą... Nam się zdaje, że wpierw uporają się z nimi żydowscy handlarze i ich protektorzy, panowie z Koła polskiego (np. brat posła ks. Lubomirskiego), tak, że potem nie będzie co palić...

Albo co na to powiedzieć, gdy członek Koła, urzędnik, bierze ogromną pożyczkę z pewnego funduszu zasiłkowego, tak, że dla innych, mniej szczęśliwych niewiele już tam do pożyczenia zostaje?

Pobieżny ten przegląd wystarczyłby w normalnych, zdrowych warunkach życia politycznego, aby wzniecić burzę w opinii publicznej. Pisząc te fakty, wiemy jednak, że prasa burżuazyjna zamilczy je z solidarnością zabawnych spólników, oczekujących swojej kolei. Uczciwi, czyści członkowie Koła polskiego, którzy znają te fakty, milczą, aby Kołu nie szkodzić w opinii, aby nie „kalać własnego gniazda“, aby nie dać „wrogom“ zatryumfować!...

A jeżeli się odezwą, to napadną na nas, na „beznarodowych“ socyalistów, za to, że nie możemy patrzeć spokojnie na rozpierające się postaci Szajerów i Dobijów, że nie uszanujemy interesów i interesików pp. Krupek i Moysów, że oskarżonego sądownie oszusta Stohandla nie szanujemy jako „reprezentantów narodu polskiego“.

Znamy, znamy tę piosnkę, ale tak źle już dziś z krajem nie jest, żebyśmy nie potrafili spopularyzować i rozpowszechnić faktów powyżej podanych wśród szerokich kół ludności. Zrobimy to zatem, ale wpierw zajmiemy się największym korupcyonistą w Kole polskiem, posłem zdolnym i ruchliwym, którego nazwiska dziś nawet wymieniać nie potrzeba; jest ono na ustach wszystkich zajmujących się polityką w Galicyi.

Ciężkie pokrzywdzenie Kas chorych.

Kraków, 1 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej urządził dr Leo jednę z tych sztuczek, jakie on umie urządzać, gdy nie ma odwagi jawnie popełnić jakiegoś zamachu lub pokrzywdzenia ludności w interesie kliki. W takich razach ucieka się p. Leo do przemycania.

Tak było wczoraj ze sprawą wydania opinii co do zamierzonego przez krakowskie Kasy chorych założenia własnej apteki.

Sprawy tej nie było na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej. Dostała się tam cichaczem ona jako „wniosek nagły“ (!) sekcyi wojskowej (?!). Z uchwał sekcyj regularnie daje magistrat dziennikom komunikaty, — ale specyalnie tę uchwałę sekcyi wojskowej (!) zachowano w tajemnicy i zaskoczono nią Radę znienacka.

Skoro nie było tej sprawy na porządku dziennym rozesłanym do radców i do dzienników, a traktowanie jej w mrokach sekcyi wojskowej (!) także zamilczano, przeto nikt nie mógł wiedzieć, że będzie ona przedłożona pełnej Radzie.

Wybrano sobie przytem na ten cel takie właśnie posiedzenie Rady, na którem nieobecni byli posłowie Daszyński i dr Gross, znajdujący się w Wiedniu w parlamencie. Gdy dr Leo spostrzegł, że ich niema, że zatem niema nikogo, ktoby znał sprawę i mógł zdemaskować tę machinacyę, — wówczas skwapliwie skorzystał z tego i wprowadził ją, jako „wniosek nagły“ sekcyi V.

Jest to wprost skandal, żeby sprawę tak wielkiej wagi dla dziesiątek tysięcy mieszkańców Wielkiego Krakowa i okolicy traktowano jako „wniosek nagły“, nie dając Radzie możności poznać zdania sfer najbardziej interesowanych.

Wrogie usposobienie magistratu wobec klasy robotniczej i jej instytucyj, oraz dbałość p. prezydenta o zabezpieczenie zysków kilkunastu najbardziej uprzywilejowanych wyzyskiwaczy — wyszły tu na jaw w całej pełni!

Radca magistratu Buczkowski przedłożył ów sławetny „wniosek nagły“, ażeby namiestnictwu przesłać opinię, iż należy **nie udzielić krakowskim Kasom chorych koncesyi na własną aptekę.**

O aptekę tę starają się już od szeregu lat: Miejska Kasa chorych w Krakowie, Powiatowa Kasa chorych w Krakowie, Powiatowa Kasa chorych w Podgórzu, krawiecka Kasa chorych w Krakowie, krakowska Kasa chorych drukarzy, fabryczna Kasa chorych robotników fabryki Zieleniewskiego i c. k. instytut Kasy chorych rządowej fabryki tytoniu. Instytucye te robotnicze, aby z groszy robotniczych nie płacić haraczu uprzywilejowanej lichwie aptekarskiej, starają się o koncesyę na wspólną aptekę własną, do czego im daje prawo ustawa o kasach chorych.

P. Buczkowski „uzasadniał“ opinię odmowną następującymi „motywami“:

1. Biedni aptekarze krakowscy, którzy i tak już nie mają co jeść, popadną przez to w ostateczną nędzę.

2. Robotnikom będzie za daleko chodzić po lekarstwa do apteki kasowej.

Obydwa te „motywy“ są wprost obliczone na ludzi nie mających najlżejszego pojęcia o rzeczywistych stosunkach.

Co do pierwszego zapytać należy: czyj interes jest ważniejszy, — interes **15** aptekarzy krakowskich i 3 czy 4 okolicznych, którzy wszyscy są krociowymi bogaczami, czy też interes **20 tysięcy** ubogich robotników ubezpieczonych w wymienionych Kasach chorych?

Co do drugiego: Więcej niż trzy czwarte recept w Kasach chorych wydaje się w ambulatoryach kasowych, a więc na miejscu mógłby chory dostać lekarstwo; ci zaś chorzy, których lekarze kasowi odwiedzają w domu, mogliby i nadal brać lekarstwa w najbliższej aptece prywatnej, do czego ustawa daje im prawo.

Oba zatem „motywy“ magistrackie są fałszywe i wprost bezczelne.

A jednak wśród „ojców miasta“ nie znalazł się ani jeden, któryby się zoryentował i wystąpił przeciw temu mydleniu oczu. Rada miejska uchwaliła wniosek sekcyi wojskowej (!) i interes lichwy aptekarskiej został ocalony!..

W taki sposób kuryalna Rada miejska poniewiera interesami robotników!

Ale krakowskie Kasy chorych, których cały dalszy rozwój zawisł od załatwienia sprawy apteki, będą się broniły i, gdyby namiestnictwo poszło na lep kłamstw „sekcyi wojskowej“, pójdą w drodze rekursów aż do najwyższego trybunału administracyjnego!

Przygotowania Rosyi do wojny z Austryą.

Z Warszawy donoszą nam: Wszyscy urzędnicy gubernialni tych gubernij Królestwa Polskiego, które graniczą z Galicyą, otrzymali okólnik tej treści: każdy z nich ma bezzwłocznie zdeklarować, do której miejscowości w Rosyi — z wyłączeniem Królestwa, oraz gubernij wołyńskiej i podolskiej — chce być przeniesionym na czas wojny; będzie mu wolno przewieźć tam ze sobą bezpłatnie tylko najbliższą rodzinę i 20 pudów bagażu; ma się urządzić tak, żeby każdej chwili mógł wyjechać najdalej w **24** godzin po otrzymaniu rozkazu.

Za i przeciw Hofrichterowi.

Wobec tego, że procedura wojskowa jest tajną i nikt, poza prowadzącym śledztwo audytorem, nie zna dowodów winy ani momentów obrony, prasa wiedeńska ogranicza się do rejestrowania faktów i poszlak przez policyę jej podawanych. Przypatrzmy się więc po kolei tym poszlakom.

1) Hofrichter miał interes w usunięciu współzawodników, gdyż wtedy on zostałby powołany do sztabu generalnego;

2) Hofrichter — wedle zeznania jednego świadka — jechał w nocy z 13 na 14 listopada do Wiednia w mundurze z ciemnymi wyłogami, t. j. takimi, jakie nosi 14 pułk piechoty, do którego on należy. Ponieważ listy z pigułkami nadano w Wiedniu 14 listopada o godz. 6 rano, mógł Hofrichter po drodze, idąc z dworca kolei zachodniej do mieszkania rodziców swej żony, listy te wrzucić;

3) Hofrichter posłał jako prezent na imieniny jednemu ze swych kolegów takie same pudełko, w jakiem były potem posłane pigułki;

4) w kancelaryi Hofrichtera znaleziono hektograf i flaszeczkę atramentu chemicznego, których użyto do pisania i odbicia listów dołączonych do pigułek;

5) w biurku jego znaleziono kilka pudełek podobnych do tych, w jakich były posłane pigułki;

6) znaleziono u niego kapsle z opłatków, w jakich posłane cyankali były zawinięte;

7) Hofrichter kupił u kupca Picka w Lincu papier listowy ten sam, na jakim pisane były listy do przesyłek do oficerów dołączone;

8) kupiec Ritzberger zeznał, że jakiś służący oficerski w mundurze żołnierza 14 pułku chciał kupić u niego cyankali;

9) pismo Hofrichtera zgadza się z pismem listów do oficerów posłanych.

Są to poszlaki bardzo poważne, ale na każdy punkt z osobna daje Hofrichter względnie jego rodzina wyjaśnienie, zbijające te poszlaki. I tak:

ad 1) twierdzi żona Hofrichtera, że mąż jej po ożenieniu się i szczęśliwem pożyciu rodzinnem nie miał już aspiracyi dostać się do sztabu generalnego. Hofrichter był wprawdzie żołnierzem całą duszą, ale gotów był wyrzec się karyery wojskowej, gdy żona mu wspomniała, że ze względów materyalnych powinienby oglądnąć się za korzystniejszem zajęciem;

ad 2) Hofrichter nie zaprzecza, że w nocy z 13 na 14 listopada jechał do Wiednia, ale twierdzi, że wprost z kolei pojechał dorożką do mieszkania matki swej żony, nie miał więc sposobności po drodze wrzucić listów. Co do munduru, jaki wówczas nosił, twierdzi on zgodnie ze swą żoną, że nosił w czasie tej jazdy mundur 2 pułku piechoty, do którego przedtem należał, a wyłogi tego munduru były żółte;

ad 3) co do pudełek twierdzi Hofrichter, że kupił 15 sztuk, z kilku zrobił igielnik dla swej żony, resztę spalił;

ad 4) znalezienie hektografu i atramentu chemicznego nie może być dowodem, gdyż — jak świadkowie zeznają — Hofrichter używał tych rzeczy do odbijania pism służbowych;

ad 5) znalezione w jego biurku pudełka są podobne do przesłanych oficerom, to prawda, ale z drugiej strony stwierdzono, że Hofrichter miał apteczkę domową, a więc pudełek tych mógł używać na przechowywanie lekarstw; oprócz tego stwierdzono, że

miał on psa, dla którego często kupował różne proszki i te mógł w tych pudełkach przechowywać. Zresztą zeznaje firma Richter i Rudolf, która takie pudełka wyrabia, że sprzedaje je tysiącami rozmaitym ludziom;

ad 6) znalezione u Hofrichtera kapsle przemawiają za nim, albowiem nie miały one na sobie czerwonego krzyża, w jaki były zaopatrzone pigułki oficerom przesłane;

ad 7) posiadanie papieru listowego podobnego do papieru, na jakim pisane były listy do oficerów, nie może być dowodem obciążającym, gdyż papier taki może każdy nabyć. Zresztą Hofrichter podaje, że papier ten jak inne przybory do pisania kupił całkiem jawnie u kupca Picka w Lincu, którego sklep znajduje się w tym samym domu, gdzie Hofrichter mieszkał;

ad 8) stwierdzono zeznaniem służącego Hofrichtera, że on z polecenia swego pana nie kupował cyankali i wogóle mimo skrupulatnego poszukiwania nie znaleziono dotąd w Lincu żołnierza 14 pułku, któryby cyankali kupował. Ciekawe też jest, że kupiec Ritzberger, u którego rzekomo miano cyankali kupić, ma handel — jarzyn;

ad 9) orzeczenie znawców pism nie może być miarodajnem, gdyż — nie mówiąc już o możliwych omyłkach (jak w aferze Dreyfusa) — listy do oficerów były pisane pismem rondowem, a zatem pismem nienaturalnem, nie nadającem się do oceny przez rzeczoznawców.

Za Hofrichterem przemawia też okoliczność, że mimo dania mu sposobności do popełnienia samobójstwa, co według pojęcia oficerskiego było najlepszem dla niego wyjściem, nie skorzystał z tego. Czy tak postępuje człowiek, czujący się winnym tak strasznej zbrodni?

Wiedeńskie pisma donoszą, że opinia publiczna stoi po stronie Hofrichtera i domaga się energicznego śledztwa. Przytem wskazują na interesujący fakt, że w dzień po wyjściu na jaw całej sprawy zastrzelił się przydzielony do ministerstwa wojny kapitan Peters, na którego z początku padło podejrzenie.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z wtorku 30 listopada.

Prezydent dr Leo oświadcza, że przyspieszył posiedzenie o dwa dni, gdyż w czwartek musi być w Wiedniu na posiedzeniu rady kolejowej.

Po strejku w Akademii sztuk pięknych.

Prezydent zawiadamia, że otrzymał memoryał uczniów Akademii sztuk pięknych zawierający ich postulaty; prezydent prosi o upoważnienie go, by imieniem Rady miejskiej zwrócił się do ministra oświaty z poparciem tych żądań.

Po przemówieniach pp. Bujwida i Dębickiego, którzy ten wniosek poparli, uchwalono go jednomyślnie.

W sprawie dyetaryuszów

oświadcza prezydent, że otrzymał od nich memoryał w sprawie polepszenia ich bytu i że sprawa przedłożoną będzie Radzie w ten sposób, aby uchwały Rady co do polepszenia bytu dyurnistów uwzględnione być mogły w budżecie na r. 1910.

Dr Bandrowski zapytuje, czy prawdą jest podniesiony w memoryale fakt, że liczba dyurnistów do urzędników przedstawia się w cyfrze 106:100.

Prezydent odpowiedział, że powyższy stosunek odziedziczył po poprzednikach, a nie da on się radykalnie usunąć, bo gwałtowna zmiana spowodowałaby znaczne podwyższenie wydatków; najlepszym sposobem zapobieżenia złemu będzie stałe coroczne powiększenie liczby urzędników.

Głodzenie nauczycieli.

P. Stanisław Nowak żali się, że kilku nauczycieli tymczasowych, przeniesionych od wakacyj do Krakowa, do tego czasu nie otrzymało asygnaty na pensye! Mówca zwraca się do delegata do Rady szkolnej krajowej, żeby przyspieszył tę sprawę, gdyż ci ludzie nie mają co jeść. Pp. Konopiński i dr Leo oświadczają, że nic o tem nie wiedzieli i będą urgowali tę sprawę.

Panorama p. Styki.

Na zapytanie p. Dębickiego oświadcza prezydent dr Leo, że polecił p. sekretarzowi Groelemu przedłożyć na posiedzeniu magistratu wniosek odmowny na propozycyę p. Styki o urządzenie panoramy grunwaldzkiej w Rondlu bramy floryańskiej. Magistrat zapewne wniosek ten uchwali, poczem zostanie przedłożony sekcyi i pełnej Radzie. Opinia publiczna jest przeciw urządzeniu panoramy w barbakanie.

O akademię górniczą.

P. Turski przedłożył wniosek o wystosowanie przez Radę miasta memoryału do rządu w sprawie utworzenia w Krakowie Akademii górniczej.

P. Uderski oświadczył się za utworzeniem politechniki w Krakowie.

Wniosek r. m. Turskiego poparli pp. Konopiński i hr. Wodzicki, poczem Rada wniosek ten uchwaliła z poprawką hr. Wodzickiego, aby prezydyum z sekcyą szkolną opracowało memoryał i bez przedkładania go Radzie miasta wniosło do ministerstwa.

Następnie dokonała Rada owego

pokrzywdzenia Kas chorych,

o którem piszemy na innem miejscu, poczem wiceprezydent Sare złożył sprawozdanie z odbytej niedawno komisyi dla kwestyi

ubezpieczenia Krakowa przed powodzią.

Rada uchwaliła zatwierdzić stanowisko, jakie jej delegaci zajęli w tej komisyi.

Znowu nic z walki przeciw lichwie mieszkaniowej!

P. Peroś imieniem komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych uzasadnił wniosek o przedłużenie do 1 marca 1910 roku terminu konkursu na plan regulacyjny miasta.

P. Uderski oświadczył się przeciw przedłużeniu terminu, albowiem takie przedłużenie opóźni ruch budowłany. Magistrat sprzedawanie gruntów pofortyfikacyjnych czyni zależnem od wygotowania planu regulacyjnego; jeżeli termin przedłożenia planów ustali Rada na dzień 1 marca przyszłego roku, to trzeba będzie przeprowadzić dyskusyę nad planem i zatwierdzić go, co zabierze również sporo czasu, tak, że w przyszłym roku jeszcze grunta pofortyfikacyjne nie mogłyby być sprzedawane.

Mimo tych słusznych i rozumnych uwag Rada uchwaliła wniosek komisyi i znowu odroczyła o cały rok sprawę gruntów pofortyfikacyjnych — ku uciesze spekulantów budowlanych!

Na jednem posiedzeniu krakowska Rada miejska stanęła w obronie lichwy aptekarskiej i lichwy mieszkaniowej! Pokazała zatem w całej pełni swój charakter klasowy!

Korupcya.

Żywą dyskusyę wywołała sprawa dostawy furażu dla koni miejskich. Referent sekcyi ekonomicznej radca magistratu Skrzyniarz przedłożył wniosek o zatwierdzenie oferty barona Karola Czecza; oferta wymieniona podaje następujące ceny: owies po 18·60 K za 100 klg., siano po 11 K za 100 klg., słoma równa po 8 K za 100 klg., słoma mierzwa po 7 K za 100 klg.

W dyskusyi zabierali głos pp. Bujwid, Heumann, Klemensiewicz, Iglicki, Beringer, Birnbaum, Wolny i Dąbrowski.

Szło o to, że p. Landesdorfer wniósł niższą ofertę, a jednak kliczka miejska proponowała przyjęcie wyższej oferty pana barona!

P. Heumann wniósł o odesłanie sprawy magistratowi z poleceniem rozpisania nowej licytacyi lub przyjęcia oferty p. Landesdorfera.

Ale wniosek ten odrzucono i większością głosów przyjęto ofertę p. marszałka wielickiego!

Tak się szafuje groszem podatkowym gminy!

Muzeum techniczno-przemysłowe.

Na posiedzeniu tajnem przyjęła Rada miejska rezygnacyę p. Tadeusza Stryjeńskiego z posady dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego i rezygnacyę artysty-malarza Józefa Czajkowskiego z posady artystycznego doradcy zarządu tegoż Muzeum. Na posadę dyrektora zostanie rozpisany konkurs.

Rada państwa.

Wiedeń, 1 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Kalina (radykał czeski) uzasadniając swój wniosek udowadniał na podstawie naukowych rozpraw, że ludność słowiańska na obszarze dzisiejszej Austryi Dolnej jest ludnością osiadłą. Mowca omawiał szczegółowo ostatnie wypadki z okazyi zamknięcia czeskich szkół w Wiedniu i w Postorniu (Unter-Themenau) i oświadczył, że stronnictwo jego przez podniesienie i poparcie gospodarczych stosunków czeskiej mniejszości chce je wzmocnić jako czynnik polityczny.

Poseł tow. Tomaszek oświadczył, że jest błędną polityką zwalczanie rządu wnioskami nagłymi. Nowożytny społeczny kierunek wymaga, by ekonomicznie słabsi wszędzie, a zatem i w kwestyi szkolnej, doznawali poparcia. Mowca wskazał na sprzeczną interpretacyę ze strony trybunału państwowego § 19 ustawy zasadniczej. Dla urzędników i oficerów buduje państwo w południowym Tyrolu i w Istryi szkoły mniejszości, to samo prawo musi przysługiwać i robotnikom. Protestując w ostry sposób przeciw zamknięciu szkół czeskich w Wiedniu i Postorniu, wskazał, że w Wiedniu według urzędowych dat wynosi czeska mniejszość 103.000 głów. Wreszcie prosił o przyjęcie swego wniosku.

Odpowiedź ministra oświaty.

Minister oświaty hr. Stürgkh wskazał na państwową ustawę o szkołach ludowych i na ustawę zasadniczą, według której uregulowanie będącej w dyskusyi kwestyi pozostawione jest ustawodawstwu krajowemu. Jeżeli obecną kwestyę przyjmie się według faktycznego stanu rzeczy, to stan ten nie jest zadowalniający, a to dlatego, ponieważ naprężenie narodowych stosunków od czasu, w którym dotyczące ustawy zostały wydane, niestety znacznie się wzmogło. Minister wskazał na liczne środki prawne, które skomplikowane postanowienia administracyjne przyznają stronnictwom, jeżeli chodzi o szkołę mniejszości. Interesowani stosują środki prawne w sposób, nienadający się do przyspieszenia biegu obrad w tych sprawach, ale raczej je utrudniający i opóźniający. Minister wskazał dalej, iż w krótkim czasie swego urzędowania także w tych sprawach zaprowadził szybkie tempo załatwiania.

Ze względu na to, że obecne przepisy prawne nie wystarczają dla potrzeb objawiających się na tem polu, a obecny stan jest niezadowalający, jest rzeczą pożądaną, by ten stan został zmieniony i z tego powodu należy powitać z uznaniem podjęcie w tym kierunku usiłowań przez wnioskodawców. Wobec tego, że pozytywnie sformułowanej propozycyi niema, minister ogranicza się do zaznaczenia swego zdania, ponieważ nie może sobie przypisywać, by wobec specyalnych trudności tej kwestyi mógł całkiem zadowalającą drogę dla jej rozwiązania przedstawić.

Na tem obrady przerwano.

Interpelacya w sprawie strejku w Akademii sztuk pięknych.

Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya posłów Daszyńskiego i Diamanda w sprawie strejku studentów Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Złożenie mandatu.

Poseł Bergmann (agr. czeski) w piśmie z 26 b. m. zawiadamia prezydyum Izby o złożeniu przez siebie mandatu.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 11 przed południem.

* * *

Wiedeń, 1 grudnia.

W Izbie posłów odczytano zgłoszone wnioski i interpelacye, poczem nastąpił wybór członków komisyi drożyźnianej.

Wybór członków komisyi dla spraw ekonomicznych z Węgrami odroczono, albowiem kluby nie przeznaczyły dotąd swoich kandydatów.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie szkół mniejszości.

Przegląd społeczny.

Strejk introligatorów w Krakowie zakończył się wczoraj ugodą dla robotników korzystną. Uzyskali oni podwyżkę płac o 10%, tudzież inne ustępstwa. Dziś odbyło się zgromadzenie strejkujących celem uchwalenia przyjęcia ugody, a jutro wrócą do pracy.

Z literatury i sztuki.

II. wieczór kwartetu brukselskiego. Z trzech kwartetów, które tworzyły program, najbardziej popisowym był z pewnością kwartet współczesnego modernisty francuskiego, Debussy'ego. Dzieło o charakterze egzotycznym, pełne barw lśniących, miękkich a mieniących się nieoczekiwanymi blaskami, czy to w pomysłach harmonizacyjnych, czy wyzyskaniu wszelkich możliwych kombinacyj instrumentalnych, czy wreszcie rozmaitości dynamiki i tempa, wymagające od każdego z grających wirtuozostwa.

Ramami niejako dla tego na wskroś indywidualnego dzieła były: kwartety Haydna i Schumanna, pierwszy pogodny w swej niezmącenie klasycznej formie, drugi (op. 41) choć z lekkiemi reminiscencyami klasyków —

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

72)

— Co tam za ludzie? — ozwał się chrapliwy głos z pośród mgły. — Za kim jesteście?

— Za królem! — odkrzyknęli chórem wieśniacy.

— Za jakim królem?

— Za królem Monmouthem!

— Ognia! — i w tej samej chwili grad kul muszkietowych zagwizdał nam koło uszu. Spłoszone przez ogień konie jazdy rzuciły się w szalonym pędzie wtył i biegły oszalałe przez równinę, unosząc jeźdźców, próżno usiłujących je opanować. Powiadano też, że te wysiłki jeźdźców były niebardzo szczere i że nasza jazda, straciwszy ducha po napotkaniu w swym ataku nieprzebytej przeszkody, chętnie skorzystała ze sposobności ucieczki. Lord Grey uwijał się po polu, jak duch rozpaczy, próbując powstrzymać pierzchające chorągwie, lecz panika ogarnęła już wszystkich, i żaden rozkaz, żadna siła nie była w stanie ich cofnąć.

— Na twarze! — zawołał Saxon donośnym głosem, i nasza piechota pokładła się na ziemi, podczas gdy muszkietnicy przed nimi klęknęli na jedno kolano, nabijając i dając ognia na komendę. Nie mieli jednak przed sobą żadnego celu prócz płonących lontów przy muszkietach nieprzyjacielskich, które drobnymi ognikami błyszczały w mroku. Na prawo i na lewo od nas grzmiał ogień prawie nieprzerwanie, wybuchając w krótkich, urywanych salwach ze strony żołnierzy i bezładnym trzasku ze strony wieśniaków. Zdala ryczały basem nasze cztery działa, które zostały już wprowadzone w bitwę.

— Śpiewajmy, bracia, śpiewajmy! — zawołał nasz dzielny kapelan, ojciec Jozue Pettigrue, chodząc wzdłuż leżących szeregów wieśniaczych. — Módlmy się do Pana w tym dniu próby!

W odpowiedzi na to ludzie wznieśli głośny hymn, który wnet został podchwycony przez tych, co leżeli dalej, i potężna pieśń rozebrzmiała po wszystkich szeregach.

Nasi muszkietnicy zbliżyli się do samego brzegu rowu, podczas gdy wojska królewskie podsunęły się też tak blisko, jak tylko mogły, tak że odległość pomiędzy dwoma szeregami nie przewyższała długości pięciu dzid. A jednak ta krótka odległość była tak dalece nieprzebyta, że gdyby nie ogień muszkietowy, moglibyśmy uważać, jak gdyby spotkanie jeszcze nie nastąpiło i nieprzyjaciel nie dał się nigdy dosięgnąć. Mimo bliskości walczących, ogień niewiele czynił nam szkody, żołnierze królewscy bowiem mierzyli za wysoko i kule szły górą, nad klęczącymi szeregami naszych muszkietników. Co do nas, czyniliśmy, cośmy tylko mogli, aby uchronić naszych ludzi od zbytniego podnoszenia w górę rur muszkietowych. Saxon, Sir Gervas i ja jeździliśmy bezustannie przed szeregami, pochylając mieczami muszkiety ku ziemi i upominając żołnierzy, by mierzyli spokojnie. Jęki i krzyki z drugiej strony rowu dały nam wkońcu znać, że nasze usiłowania odniosły pewien skutek.

— No, tutaj trzymamy się dobrze — rzekłem do Saxona. — Zdaje się, że ich ogień słabnie.

— Furda ogień — odparł Saxon. — Ale ich jazda... Tamci nie potrzebują przebywać rowu, bo będą mieli drogę wolną z boku. Lada chwila mogą się tu zjawić.

Tymczasem szare światło poranku poczęło się rozlewać po bagnistej równinie, a walka nie była jeszcze ukończona. Mgła wisiała w pierzastych strzępach i dymy prochowe unosiły się nad szeregami walczących brunatnym obłokiem, przez który wojska królewskie na drugiej stronie rowu wyglądały, jak armia olbrzymów. Oczy bolały mię i usta piekły od gryzącego dymu. Ludzie dokoła mnie poczęli padać gęściej, gdyż rosnące światło rozjaśniało obu stronom cel. Nasz zacny kapelan urwał psalm pośrodku i wydawszy głośne dziękczynienie Panu, odszedł w szeregi tych ze swoich parafian, których ciała leżały już bez życia na bagnach. Dwaj podoficerowie nasi, Williams i Milson, najtężsi żołnierze w moim oddziale, leżeli obaj, jeden martwy, drugi ciężko ranny, lecz strzelający i nabijający muszkiet resztkami sił. Dwaj bracia Stukeley z Somerton, bliźnięta, spoczywali cicho obok siebie, z szaremi twarzami, zwróconemi ku szaremu niebu, złączeni śmiercią, jak byli złączeni przy przyjściu na świat. Wszędzie martwi leżeli gęsto wśród żyjących. Jednak nikt nie zadrżał na swem stanowisku, a Saxon chodził dalej między szeregami, prowadząc konia za cugle, i krzepił walczących słowami pociechy i pochwały. Ci z moich ludzi, którzy umieli obchodzić się z bronią palną, zostali włączeni do szeregu muszkietników na miejsce poległych, od których też zabrali broń i ładownice.

W miarę tego, jak czyniło się coraz widniej, mogłem dostrzedz przez strzępy mgły i dymu, w jakim kierunku postępowała walka w innych częściach armii. Na prawo wrzosy brunatniały od piechurów z Taunton i z Frome, którzy podobnie jak my pokładli się, aby uniknąć ognia. Wzdłuż rowu długa linia ich muszkietników prażyła ołowiem lewe skrzydło tego samego regimentu, z którym my walczyliśmy, a któremu przyszedł już na pomoc inny regiment z białymi wyłogami, należący, jak sądziłem do milicyi z Wiltshire. Po obu stronach czarnego rowu szerokie linie zabitych — jedna czerwona od żołnierskich mundurów, druga, złożona z brunatnej masy chłopskiej — służyły za osłonę żyjącym towarzyszom, którzy ukrywali się za ciałami poległych i wspierali na nich muszkiety. Na lewo leżało pięciuset górników z Mendip i Bagworthy, ochoczo śpiewających psalmy, lecz tak źle uzbrojonych, że zaledwie jeden na dziesięciu miał muszkiet. Odpowiadali więc bardzo słabo na ogień, który ich zasypywał, i nie mogąc posuwać się ani naprzód, ani wtył, leżeli nieruchomo osłoniwszy się, jak mogli, przed kulami, i czekali cierpliwie, co ich wodzowie postanowią. Dalej jeszcze, na odległość dobrej pół mili ciągnęły się długie pasma dymu, rozświetlane połyskami ognia, które wskazywały, że wszystkie nasze regimenty broniły się dzielnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

romantyczny — szczególniej w fantastycznem scherzo.

Gorące oklaski, jakimi przyjmowano tę znakomitą czwórkę, znalazły wywdzięczenie się w „adagio“ Czajkowskiego i „Finale“ Dworzaka.

Tadeusz Charzewski.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc grudzień** zaraz w pierwszych dniach grudnia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go grudnia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za listopad tylko do 5-go grudnia; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

KRONIKA.

Kraków, 1 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Niedoszła sprzedaż przekonań. Między wydawnictwem „Głosu narodu“ a stronnictwem narodowo-demokratycznem toczyły się rokowania o sprzedaż tego dziennika. Jak się dowiadujemy, rokowania rozbiły się ze szczególnego powodu.

Oto narodowi demokraci chcieli kupić tylko dziennik, a pp. Beaupre i Dąbrowski chcieli koniecznie wraz z dziennikiem sprzedać im i siebie, wszechpolacy zaś stanowczo nie chcieli ich kupić.

Dla pp. Beauprego i Dąbrowskiego zmienić przekonania jest rzeczą najłatwiejszą w świecie, bo najłatwiej zmieniać przekonania, jeżeli się żadnych nie ma.

Oświadczyli zatem, że wystąpią ze stronnictwa chrześcijańsko socyalnego i wstąpią do stronnictwa narodowo demokratycznego, byle nowonabywcy zostawili ich na posadach redaktorów „Głosu narodu“; albowiem jak dziś piszą przeciw narodowej demokracyi a w obronie „zasad“ chrześcijańsko-socyalnych, taksamo potrafią jutro głosić narodowi chwałę wszechpolaków i napadać na stronnictwo chrześcijańsko-socyalne... Zupełnie jak w komedyi Freytaga ów „żurnalista“, który potrafi pisać „i tak — i inaczej, jak potrzeba“...

Ale wszechpolacy nawet za najniższą cenę nie chcieli ich kupić... Woleli obsadzić redakcyę swoimi ludźmi i upatrzyli sobie na redaktorów p. Zygmunta Balickiego, oraz p. Sadzewicza z „Głosu warszawskiego“, a pp. Beauprego i Dąbrowskiego chcieli „wylać“ z redakcyi.

Dlatego to sprzedaż nie doszła do skutku. Narodowi demokraci mają w Krakowie założyć nowy dziennik — a pp. Beaupre i Dąbrowski będą i nadal z całą siłą „przekonań“, wierni sztandarowi katolickiemu, bronili „zasad“ chrześcijańsko-społecznych w „Głosie narodu“, jak długo „Głos narodu“ będzie jeszcze istniał, lub póki ich kto inny nie kupi...

Wiec akademicki obradował wczoraj w sali Kopernika w sprawie poparcia akcyi uczniów Akademii sztuk pięknych. Przewodniczyli akademicy Muszyński i Odroń, referat wygłosił p. Grabowski, wskazując na potrzeby Akademii i na konieczność poparcia uczniów tego zakładu przez ogół akademicki. Następnie p. K. Witkiewicz w troskliwie opracowanym referacie przedstawił obecne stosunki w Akademii sztuk pięknych i uzasadniał żądania uczniów.

Po dalszych przemówieniach uchwalono rezolucyę wyrażającą solidarność i poparcie akcyi uczniów Akademii.

Podrożenia biletów kolejowych Kraków-Zakopane. Krakowska dyrekcya kolei zniosła 14 dniowe bilety powrotne, jakie istniały na linii Kraków—Zakopane. Ponieważ jest to dotkliwy cios dla frekwencyi Zakopanego, przeto Krajowy Związek Turystyczny wysłał do ministerstwa kolei w Wiedniu deputacyę, złożoną z hr. Jana Potockiego, dra Schneidra, dra Muczkowskiego i dra Ignacego Wróbla, ażeby uzyskać cofnięcie tego szkodliwego rozporządzenia.

Kalectwo przez konia. Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj 37-letni robotnik Józef Nytka, którego koń zaprzężony do wozu dotkliwie pokąsał w ręce i kark. Po tymczasowem opatrzeniu polecono Nytce udać się po poradę lekarską.

Upadek z dachu. Dzisiaj przed południem z dachu jednej z kamienic na Krowodrzy spadł zajęty zakładaniem rynny 40 letni majster blacharski Langer. Pierwszej pomocy udzielili Langerowi lekarze wojskowi z pobliskich koszar obrony krajowej, następnie pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie bezprzytomnym do szpitala Łazarza. Stan Langera, który doznał złamania podstawy czaszki i wstrząśnienia mózgu, ma być bardzo groźny.

— **Wiec studentek.** W piątek 3 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Kopernika (Coll. Novum) odbędzie się wiec słuchaczek w sprawie budowy domu akademickiego dla kobiet. Inicyatorkom wiecu chodzi o to, by poinformować nowo przybyłe słuchaczki — i wciągnąć je do pracy wspólnej — w sprawie tak ważnej dla przyszłości, jak kwestya wspólnego domu.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.
Czwartek: „Gromiwoja“.
Piątek: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.
Sobota: „Szczęście Frania“, komedya w 3 aktach i „Sezon“, komedya w 1 akcie Wł. Perzyńskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“.
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Szczęście Frania“ i „Sezon“.
Poniedziałek: „Król“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Środa: „Zażarty automobilista“.
Czwartek: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Piątek: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Sobota: „Potop“.
Niedziela o godz. 4 po południu: „Potop“.
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Nitouche“.
Poniedziałek: „Verbum nobile“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem: Kazimierz Czapiński: „Socyologia Ludwika Gumplowicza“.

W sali Tanich domów przy ul. Bocheńskiej o godzinie 8 wieczorem (za wstępem 10 h) we czwartek: p. K. Zacharkiewicz: „Swiatło i ciepło elektryczne“.

Z kraju.

Śmierć generała. W Przemyślu wczoraj przed południem umarł nagle na udar sercowy dywizyoner generał porucznik Henryk Aulich.

Czy kradzież planów mobilizacyjnych? Dokonano w starostwie w Rawie Ruskiej przed kilku dniami włamania; rozbito biurka i szafy i skradziono różne dokumenty. Mówią, że znikły akta mobilizacyjne, ale starosta Türman zaprzecza temu.

O wykryciu oszustw kolejowych donoszą z Nowego Targu: Żandarmerya wpadła na ślad, że banmistrz z Sieniawy i budnik z Lasku zatrudniali ludzi przy robotach kolejowych przez 2—3 dni, a liczyli za cały miesiąc. — Oprócz tego mieli do list płatniczych zapisywać nazwiska ludzi, którzy nigdy na kolei nie robili. Manipulacya ta trwała kilka lat. Wspólnicy zmuszali też robotników do dawania im opłat w gotówce albo w naturze.

Pożar spirytusu. W Ciężkowicach w propinacyjnym składzie spirytusu zajął się spirytus od rozpalonego pieca, przyczem znajdujący się w składzie Mendel Hollender i Edward Socha zostali objęci pożarem. Z trudem ich uratowano, a skład dla ugaszenia pożaru musiano zamurować.

Ładna policya. Ze Stanisławowa donoszą: Nowy kierownik policyi miejskiej Łukomski rozpoczął swe urzędowanie od tego, że zasuspendował 4 agentów policyjnych za branie łapówek i za dzielenie się z złodziejami zyskami z kradzieży.

Ze świata.

Wykreślenia Gorkiego z S. D. rosyjskiej. Sekciarstwo rosyjskiej socyalnej demokracyi znalazło wyraz niezwykły w wykreśleniu z partyi głośnego pisarza i działacza Maksyma Gorkiego — autora „Matki“! Powodem wykluczenia z partyi ma być podobno fakt, iż Gorkij wygłaszał poglądy za mało „prawowierne“. Spór rozpoczął się na temat szkoły robotniczej, którą był Gorkij założył w Capri.

Co do Gorkiego donoszą jeszcze, iż ma się on osiedlić w Wiedniu, gdyż zamiar jego zamieszkania w Zofii musiał uledz natychmiastowej zmianie. Ostrzeżono bowiem Gorkiego, iż rząd bułgarski dla przypochlebienia się Rosyi zdecydowany jest wydać go caratowi.

Br. Jeiteles, były dyrektor kolei północnej przed jej upaństwowieniem, którego urzędowanie dało się kolejarzom dobrze we znaki, zmarł dziś w Wiedniu.

Morderstwo w Pradze. Wczoraj o godz. 7 wieczorem znaleziono kupcową Franciszkę Bartak w pokoju tuż koło sklepu jej zamordowaną. Morderca próbował ją naprzód udusić, a następnie młotkiem rozbił głowę. Na miejscu wypadku aresztowano 16 letniego chłopca, Jana Berdniczka, kilkakrotnie już za kradzież karanego.

Pojedynki węgierskie. W Budapeszcie wczoraj odbył się pojedynek na szable między posłem do sejmu Hirtensteinem a dziennikarzem Zoltanem Versagh z powodu obrazy słownej. Hirtenstein został lekko ranny powyżej prawego oka, Versagh dostał cięcie 8 cm. długie w głowę oraz cięcie w prawą rękę i łopatkę. Przeciwnicy rozeszli się bez pojednania.

Kurara w liście. Z Pragi donoszą: Aresztowany niedawno asystent uniwersytetu w Czerniowcach dr Kohn, który miał kochance swej Kralowej w Pradze posłać kurarę w liście celem otrucia jej męża, został wypuszczony na wolną stopę. Śledztwo wykazało, że przesłany proszek nie był kurarą i wogóle nie miał właściwości trujących.

TELEGRAMY

z dnia 30 listopada.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

Berlin. Wczoraj nastąpiło otwarcie parlamentu mową tronową, odczytaną przez cesarza Wilhelma. Mowa tronowa wspomina o nowych ustawach podatkowych i zapowiada szereg innych nowych ustaw, między innemi nową procedurę karną, ustawę o pośrednictwie pracy, o przedłużeniu stosunków handlowych z Anglią na dwa lata, dalej o rozwoju posiadłości zamorskich, a następnie wywodzi: Aby zapewnić narodowi niemieckiemu spokojny i silny rozwój, rząd mój trwale stara się o wzmocnienie i pielęgnowanie stosunków przyjaznych i pokojowych z innemi mocarstwami. Z zadowoleniem mowa tronowa stwierdza, że umowę marokkańską, zawartą z rządem francuskim, przeprowadzono w duchu, który w zupełności odpowiada obustronnym celom. W państwie niemieckiem, tak samo jak w monarchii austro-węgierskiej, z wdzięcznością wspominają chwilę, w której zawarto przymierze, które przez przystąpienie do niego Włoch zamieniło się w trójprzymierze. Mamy zaufanie, że wspólne postępowanie trzech sprzymierzonych mocarstw także w przyszłości okaże swoją siłę dla dobra narodów i dla utrzymania pokoju.

Berlin. Hr. Stolberg jako prezydent ubiegłej sesyi otworzył posiedzenie o godz. 2 min. 15. Stwierdzono komplet przy obecności 337 posłów. Wniesiono szereg przedłożeń rządowych.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 1 w południe z porządkiem dziennym: Wybór prezydenta i sekretarza.

Odrzucenie budżetu przez Izbę lordów.

Londyn. Pod koniec obrad wczorajszych w Izbie lordów liczba obecnych lordów stawała się coraz większą; również galerye były przepełnione. Ostatnim mówcą był minister dla kolonij lord Crewe, który ostrzegał opozycyę przed popełnieniem tragicznego błędu i przed zniszczeniem liberalnego prawodawstwa w kraju.

Przystąpiono do głosowania. Rezolucyę Landsdowna przyjęto 350 głosami przeciw 75. Opozycya przyjęła ten rezultat głosowania hucznymi oklaskami.

Spodziewają się, że premier Asquith dziś po południu zakomunikuje ważną wiadomość.

Około północy policya otoczyła parlament i odparła tłum aż do ul. Trafalgaru. Do znaczniejszej demonstracyi nie przyszło.

Wielka kradzież pocztowa.

Paryż. Z wozu ekspedycyjnego Towarzystwa kolei północnej nieznani sprawcy skradli kufer z przedmiotami i kosztownościami wartości przeszło 300.000 franków.

Ubezpieczenie społeczne we Francyi.

Paryż. Senat podjął wczoraj dalszy ciąg obrad nad ubezpieczeniem robotników na starość. Senat 214 głosami przeciw 68 przyjął wniosek, zwalczany przez rząd, powiadający, że interesowani mają wolność wpłacania wkładek, a więc i wolność korzystania z dobrodziejstw ustawy.

Zamach trucicielski w armii francuskiej.

Paryż. „Temps“ donosi z Verdun: Na garnizonujący w Verdum szwadron 8 pułku huzarów dokonano zamachu trucicielskiego. Mianowicie do zupy przeznaczonej dla tego szwadronu ktoś wrzucił znaczną ilość cyankali, ale trucizna wydawała tak silny odór, że żołnierze nie chcieli jeść tej zupy. Zupę natychmiast zbadano. Lekarze oświadczyli, że gdyby 80 żołnierzy szwadronu tę zupę spożyło, natychmiast padliby trupem. Według dotychczasowych dochodzeń, śledztwo zwraca się głównie przeciw pewnemu podoficerowi, u którego w spodniach znaleziono cyankali, a którego ojciec, jako złotnik, często tej trucizny używa. Jeden z żołnierzy pożyczył temu podoficerowi 150 franków i kilkakrotnie wzywał go do zwrotu długu; otóż uważają za możliwe, że ów podoficer, u którego znaleziono także skradzioną drogocenną papierośnicę, chciał się w ten sposób pozbyć niedogodnego wierzyciela.

Pojedynek polityczny w Petersburgu.

Petersburg. Wczoraj po południu odbył się pojedynek na pistolety między posłami Uwarowem a Guczkowem. Uwarow otrzymał postrzał w łopatkę, Guczkow nie jest ranny.

Echo buntu marynarki greckiej.

Ateny. Śledztwo przeciw Typaldosowi ukończono. Główni winowajcy buntu postawieni będą przed trybunałem przysięgłych, inni przed zwyczajnym sądem.

Jak słychać, ustawa o nowej organizacyi wojskowej niebawem przedłożoną będzie w Izbie; ale przed upływem 2 lat nie wejdzie w życie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawa taneczna** odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5) w sobotę 4 grudnia. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp 50 h.

* **Szkoła partyjna w Krakowie.** Najbliższy wykład w piątek 3 grudnia; wykładać będzie w dalszym ciągu tow. Haecker.

* **W Stowarzyszeniu młodzieży robotniczej w Krakowie** (Grodzka 69) odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego w piątek 3 b. m. o godz. 7½ wieczorem odczyt p. Szymanowskiej o powstaniu listopadowem. Wstęp wolny.

* **Baczność kamieniarze krakowscy!** W piątek 3 grudnia o godz. 4½ po południu odczyt tow. K. Czapińskiego.

* **Baczność metalowcy krakowscy! We czwartek 2 grudnia o godz. 7 wieczorem odczyt tow. E. Haeckera. Przybądźcie towarzysze licznie!**

* **Posiedzenie wspólne Rady nadzorczej z Zarządem Rob. Stow. spożywczego „Naprzód“ w Krakowie** odbędzie się we czwartek 2 grudnia o godz. 7 wieczorem w lokalu Sekretaryatu zawodowego (Wiślna 5).

* **Czytelnia robotnicza w Łobzowie.** We czwartek 2 grudnia o godz. 7 wieczorem odczyt tow. Rosenzweiga.

* **Wiedeń.** W lokalu stowarzyszenia akademickiej młodzieży postępowej polskiej „Spójnia“, IX. Tendlergasse 11, w sobotę 4 grudnia o godz. 7½ wieczorem odczyt Kazimierza Czapińskiego: „Apoteoza egoizmu“ (M. Stirner). Goście mile widziani!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Wszystkie gatunki Atramentów
ISKRA
Pasta do obuwia

Świetny byt
Uczymy darmo pończosznictwa kupujących maszyny Zwierzyniec Mickiewicza 19. — B. „Syrena“ Tamże tania sprzedaż wyrobów.

Dwa sklepy
do wynajęcia przy ul. Starowiślnej l. 29. Wiadomość u J. Liebeskinda, Rynek Kleparski 11.

Zdolny czeladnik szewski
na męską robotę szytą i szpilkową znajdzie stałe zatrudnienie w Podgórzu, Grobler, Rynek 12.

Posady kasyerki
poszukuje osoba w wieku lat 30 w lepszym handlu kolonialnym. Oferty pod R. K. post-rest. Kraków.

Lokaja
w średnim wieku z dobremi świadectwami poszukuje okręgowy Urząd pośrednictwa pracy ul. Jabłonowskich 19.

Domokrążcy
i agenci z małą kaucyą zechcą podać swe adresy: Kraków — fach pocztowy Nr. 149. Zysk duży zapewniony.

Obszerny pokój
umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble 15. I.

Nigdzie tylko u nas!
6 wstążek do maszyn do pisania w najlepszym gatunku, kosztuje tylko 12 K. — Sztuka 2·50 K. Polecamy także kalki, farby (tuba tylko 2 K.) Adresować: Dom „PRIMA“, Kraków, ul. Gołębia 16.

Grzyby suszone
tegoroczne, jasne, 1 kg. 4 K. ciemne 1 kg. 3 K. przy odbiorze 5 kg. opłatnie, wysyła za zaliczką Tomasz Chaloupka; Svetec u Biliny (Czechy).

Konkurs.
W podpisanej kasie dla chorych jest od 1 stycznia 1910 r. posada sekretarza względnie likwidatora do obsadzenia. Ubiegający się o to miejsce muszą znać język niemiecki i polski lub niemiecki i czeski w słowie i piśmie, oraz udowodnić znajomość obowiązków urzędnika kasy dla chorych. Oferty należy z nadpisem „Oferta“ i podaniem warunków objęcia posady wnieść do podpisanego zarządu kasy.
Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Boguminie (Śląsk austryacki).

STAŁY ZAROBEK!
dla wszystkich wymownych i energicznych
3 Korony dziennie i wysoka prowizya.
Pierwszeństwo mają agenci zawodowi. Zgłoszenia pod „Chcę zarobić“ nadsyłać do Działu inseratowego „Naprzodu“ ul. Marka 21.

Agenci
zdolni i uczciwi do sprzedaży maszyn rolniczych dla Galicyi i Węgier poszukiwani pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia: **Jan Boduch, Nowy Sącz**, wyłączny zastępca i skład z fabryki Ed. Kokora i Ska.

Dla najmilszych dziatek
stanowczo najkorzystniej kupić
podarki na św. Mikołaja
Cukrowo-miodowe mikołajki od 10 hal. i wyżej.
Wielki wybór miodowników, różne ozdóbki, bombonierki, pudełka z cukierkami po znacznie niższych cenach poleca:
Fabryka wyrobów cukierniczych
prowadzona pod osob. zarządem R. Pieczarki
Posełska 15, Kraków.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii ... **Biesiadeckiej**
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

FABRYKA KARMAŃSKIEGO
POLECA
SAPINOL

jako **niezrównany środek** do czyszczenia wszelkich przedmiotów mosiężnych, miedzianych, niklowych, stalowych i innych jak: klamek, naczyń kuchennych, nożów, widelców, samowarów, metalowych części uprzęży, części powozowych, automobilowych, rowerowych i t. p.

SAPINOL przewyższa wszystkie inne środki tem, że
SAPINOL daje połysk olśniewający
SAPINOL zupełnie nie narusza i nie niszczy metali
SAPINOL nie zawiera żadnych składników szkodliwych dla zdrowia
SAPINOL jest najekonomiczniejszy w użyciu
SAPINOL nie powoduje śniedzenia metali
SAPINOL jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach w blaszankach po K 1·50, —·75, —·50 i we flaszkach po 24 hal.

Bezpłatne próbki SAPINOLU dostać można we wszystkich handlach sprzedających Sapinol.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY
IGNACEGO GROSSA
pod kierownictwem
JANA POJEGO, mechanika-specyalisty
W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1
(naprzeciw głównej poczty).



Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych.
::: Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek 17.

KWARTALNIE

Biesiada literacka K 5·20, z przes. K 6·50	**Mucha** K 3·— z przes. K 3·45
Bluszcz K 5·50, z przes. K 7·—	**Nowości illustrowane** K 4·—
Dobra gospodyni K 2·75, z przes. K 3·25	**Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·60
Garderoba dziecięca K 1·20, z przes. K 1·26	**Przyjaciel dzieci** K 3·25, z przes. K 3·50
Krytyka K 4·—	**Świat** K 6·—
Mały Światek K 2·40	**Tygodnik illustrowany** K 6·—, z przes. K 7·20
Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40	**Tygodnik mód i powieści** K 3·25, z przes. K 4·20

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

Spłaty ratami dyskretnie dozwolono.



Zachwycające podarki gwiazdkowe!

Prawdziwe gramofony z **aniołkiem** i płyty z 3-letnią gwarancyą.
500 gramofonów **od K 50·— do K 300·—**
Największy wybór płyt w Austryi, wszystkie z najsławniejszych fabryk od K 2·— do K 6·—.
Główne źródło sprzedaży. — Wysyłka płyt do wyboru. — Korzystna wymiana starych płyt.
Dom eksportowy i importowy gramofonów
Theodora Pichlera, Wiedeń IX. Porzellangasse 25/E. Telefon Nr. 15570.

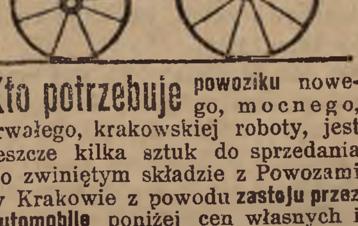


Katalog gratis. Albumy i szpilki gratis.

Ze względu na kończący się sezon sprzedaję wszelkie
Ubiory Męskie
po znacznie zniżonych cenach.
K. Brachfeld
Kraków, Floryańska 16
obok handlu WP. Sataleckiego.

Taniej niż wszędzie!
Płyty do gramofonów obustronne o średnicy 25 cm. już po kor. 2.50, 3.—, 3.50, 4.— i 5.20. Gramofony bardzo dobrze grające bez szmeru już po kor. 35.—, Gramofony automaty, grające za wrzutem już po kor. 120.—.
Ważne! Gramofon familijny z 10 dużemi płytami, grającemi 20 kawałków kosztuje kor. 65.— poleca
Specyalny skład Gramofonów i płyt
A. Knapika w Białej.
Warunki zapłaty udogodnione.

OZDOBNY KARTON CUKRÓW DOBOROWYCH
½ klg. kor. 2·40.
KRAJOWA FABRYKA CZEKOLADY CUKRÓW DESEROWYCH
JAN MICHALIK
KRAKÓW, FLORYAŃSKA 45.



Kto potrzebuje powoziku nowego, mocnego, trwałego, krakowskiej roboty, jest jeszcze kilka sztuk do sprzedania po zwiniętym składzie z Powozami w Krakowie z powodu **zastoju przez automobile** poniżej cen własnych i są nadzwyczaj tanie bo po **400** kor. do sprzedania. — Wiadomość u P. Parylowej, Kraków, ul. Pędzichów L. 15, dom św. Rodziny.

MARMOLADĘ
pomidorową, owocową, morelową i malinową
poleca po najtańszych cenach
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
MAŁY RYNEK
∴ róg ulicy Szpitalnej ∴

Zaledwie od kilku miesięcy wprowadzony w handel środek odżywczy do pielęgnowania włosów
„SZUM“
pozyskał sobie powszechne uznanie, gdyż znakomicie czyści skórę, zapobiega wypadaniu i siwieniu, niszczy parchy, łuszczenie skóry i działa aseptycznie. Przytem jest tani i łatwy w użyciu.
Pakiet 25 halerzy.
Do nabycia w aptekach i drogueryach

Polecamy:  Polecamy:
oryginalne petersburskie kalosze i śniegowce
po niebywale niskich stałych cenach.
Uwaga: Upraszamy Szanowną P. T. Publiczność o zwiedzanie naszych wystaw sklepowych celem przekonania się o naszych niskich cenach.
Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. L. 14.
Zastępca L. STEIGLER.
Największy wybór obuwia męskiego damskiego i dziecin.



„THE GRESHAM“
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie
zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi
koron 34,772.297·08.

Ogólne dochody w roku 1906	K 33,155.775·—
Ogólny stan czynny z 31 grudnia 1906 .	K 229,546.519·—
Wypłacone police w r. 1906	K 539,742 984·—
Ogólna nadwyżka z 31 grudnia 1906 . .	K 5,729.450·—

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.
Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr. 1.
Generalna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29, I. piętro
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, które trudnią się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawanych.



„Kalo-Wibrator“
przyrząd usuwający rady- kalnie **zmarszczki i złą cerę**, działa przeciw **bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca** i w. i.
Wyłączny zastępca
T. ARMATYS, optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki L. 3.

NOWOŚĆ
MYDŁA VIOLETTES DE NICE „Nr. 810“
Karton 3 szt. koron 2·—.
SCHAMPOO-TAROOL do mycia głowy i przeciw łupieżowi
do nabycia tylko u firmy **Reim i Ska, Kraków, Rynek 37**

Północno-Niem. Lloyd
(Norddeutscher Lloyd) w Bremie
Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710)